

Stanisław Paszkowski

Chrzest Pański - "Bóg namaścił Go Duchem Świętym"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 1/2, 123-124

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

9 I 1994 – CHRZEST PAŃSKI

„Bóg namaścił Go Duchem Świętym”

Nad wodami Jordanu stanął asceta, prorok, gromiciel. Stał, nawoływał, upominał, działał, przygotowywał drogę Panu. Ale przede wszystkim oczekiwał na Tego, który miał przyjść... Który miał chrzcić Duchem Świętym.

Prorok Izajasz wyśpiewuje pieśń o Kimś, kto jest szczególnym podmiotem miłości Boga. Mówi o Wybrańcu, w którym Bóg znalazł upodobanie. Właśnie na Niego Bóg zesłał swego Ducha, dzięki czemu będzie zdolny głosić sprawiedliwość Bożą wszystkim narodom ziemi. Jest to Ktoś pełen wewnętrznej ciszy i pokoju. Działalność Jego będzie pełna delikatności, łagodności i subtelności. Sługa Boży nie dołamię nadłamanej gałązki. Takiego Mesjasza wyglądają narody i ludy. Tak w swej proroczej wizji mówił o Zbawicielu prorok Izajasz.

A Jan? Jan chrzczył, nawoływał, czekał, prostował drogi przed Panem. I doczekał się. Jezus przyszedł nad Jordan jako jeden z nas, solidaryzując się w pełni z szeregiem tych, którzy ustawiali się w kolejce do Janowego Chrztu pokuty. Nawet rozpoznany przez Jana nie pozwolił się wyróżnić z tłumu ludzkiego – *podobny do nas we wszystkim*. W czasie Chrztu w wodach Jordanu otwiera się niebo i słyszymy głos Ojca: *Oto Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie*.

To swoje upodobanie rozszerza Bóg ze swego Syna na wszystkich braci, którzy staną się Jego dziećmi przez łaskę uświęcającą. A droga upodobania – w Synu Bożym i w synach ludzkich – rozpoczyna się od owego doniosłego aktu, na który nam dzisiaj wskazuje Ewangelia, od Chrztu w Jordanie.

Chrzest jest początkiem zjednoczenia, jest to zjednoczenie w miłości. Sprawcą tej miłości jest Duch Święty. To właśnie Duch Święty jest pierwszą i najwyższą miłością oraz źródłem wszelkiej miłości. I Duch Święty – Duch Miłości usprawnia nas do pełnienia szlachetnych czynów, przez które coraz bardziej podobamy się Bogu – i przez które Bóg objawia się światu w swej autentycznej postaci, postaci Miłości.

Chrzest w Duchu Świętym jest również fundamentem naszego życia moralnego. Kiedyś Chrystus powiedział: *Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije; a strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego (J 7,37-39)*. W momencie Chrztu św. rwąca rzeka życia Bożego wchodzi w nasze wnętrza i chce nas ogarnąć całkowicie, nasz umysł, wolę, uczucie. Porwać nas do miłości Boga i bliźniego.

I tu zarysowuje się bardzo wyraźnie aluzja do naszego życia moralnego. Ile mamy trudnych, splątanych sytuacji w życiu. Jakże często nie wiemy, czy mamy postępować tak, czy inaczej. Zastanawiamy się, czy postępujemy dobrze, czy *źle*. Chcielibyśmy mieć precyzyjną normę, paragraf, który by nam określił w każdym przypadku rozwiązanie. Owszem, są normy i paragrafy, których nie można nigdy przekroczyć. Są jeszcze bardziej precyzyjne przykazania Kościoła, które interpretują przykazania Boże. Ale jest to tylko zewnętrzna powłoka, regulująca życie moralne człowieka wierzącego w Chrystusa. Jego prawdziwe życie zależy od umiejętności

łączenia normy z tym tchnieniem Ducha Świętego, który jest w nas. Bo mówiąc: „Takie jest przykazanie”, Chrystus daje nam jednocześnie wewnętrzną moc wiary, nadziei i miłości, która dopełniona darami Ducha Świętego prowadzi człowieka na takie wyżyny, o jakich mu się nawet nie śniło, że może kiedyś do nich dojść.

ks. Stanisław Paszkowski

16 I 1994 – 2 NIEDZIELA ZWYKŁA

Bóg powołuje człowieka

Pan Bóg w realizacji swoich zbawczych planów posługuje się ludźmi. Takimi ludźmi powołanymi przez Boga byli m.in. Samuel i Apostołowie. Myśl o powołaniu ludzi przez Boga, która łączy pierwsze czytanie z Ewangelią, jest okazją do spojrzenia na wybrane problemy ludzi powołanych przez Boga, którzy dzisiaj mają udział w kapłaństwie Jezusa Chrystusa. Te problemy stwarza m.in. współczesna ofensywa pogaństwa, różne formy antyklerykalizmu i skłonność do grzechu.

We współczesnej Europie można mówić o wielkiej ofensywie pogaństwa. Zdarza się, że 90% mieszkańców wielkich miast stanowią ludzie nieochrzczeni. W Kolonii zamienia się kościoły na sale koncertowe lub wystawowe wskutek braku ludzi wierzących. Kapłan żyjący w takim klimacie przypomina proroka Eliasza, który samotnie wzywał do wiary w jednego Boga w czasach, gdy niemal cały Izrael uległ kultowi pogańskiego bożka Baala. Współczesny człowiek również odchodzi od wiary w jednego Boga i zamiast niego stawia sobie różnego rodzaju bożki. Tym bożkom, które mają różne imiona, potrafi on poświęcić swój czas, pieniądze, a nawet własne życie.

W takich warunkach nie jest łatwo prowadzić kapłanowi ludzi do wiary w jednego Boga. Pan Jezus powiedział do Apostołów: *Posyłam was jak owce między wilki* (Mt 10,16). Wilk jest symbolem agresji, ponieważ atakuje słabych, bezbronnych i niewinnych. Agresja przeciwko kapłanom przybiera różne formy. Są oni atakowani przez różnego rodzaju sekty, które przypisują im nawet przestępstwa kryminalne. Agresji ze strony sekt towarzyszy agresja ze strony „zawodowych nieprzyjaciół Pana Boga”. Poprzez środki masowego przekazu wzbudzają oni antyklerykalizm, czyli wrogość, niechęć i krytycyzm w stosunku do kapłanów. Temu antyklerykalizmowi ze strony „zawodowych nieprzyjaciół Pana Boga” towarzyszy antyklerykalizm, który można nazwać „ludowym”. Na ten rodzaj antyklerykalizmu zwrócił już uwagę św. Augustyn. W jednym ze swoich kazań powiedział on, że kiedy tylko jakiś kapłan dopuści się czegoś złego, to natychmiast pojawiają się zarzuty, że oni wszyscy są tacy, a tylko w przypadku niektórych wychodzi sztybel z worka. A przecież ci sami ludzie, kiedy dowiadują się o cudzołóstwie jakiejś mężatki, nie zarzucają tego grzechu swoim żonom lub matkom. Przyczynę takiego postępowania widział św. Augustyn w tym, że im mniej uwagi zwracają ludzie na swoje grzechy, tym skwapli-